

Mentalność przegranych

wiecznych

23 grudnia 2022

Tekst kierowany jest do 90% kibiców, także tych niedzielnych jak ja. Pozostałe 10% przepraszam, jeśli poczuł się urażeni. Choć podejrzewam, że nie muszę, gdyż mamy podobne odczucia.

„Stan polskiego sportu, zwłaszcza gier zespołowych, jest smutnym odzwierciedleniem stanu polskiego państwa” – zatweetował swego czasu Andrzej Duda.

Wpis brzydko się zestarzał i do dziś stanowi asumpt do niewybrednych żartów z głowy państwa. Nie zmienia to faktu, że Duda miał dużo racji. Gdyby dodał, że drugim z filarów naszych sportowych klęsk jest typowa dla Polaków mentalność wiecznych przegranych, miałby rację w 100%.

Od kilku tygodni słyszę nieustanne narzekania na występ polskich piłkarzy na katarskim mundialu. Jaki to antyfutbol, jaki brzydki styl. Jaki wstyd przed całym światem... Nieustannie sarkacie na dziadostwo polskiej piłki. I macie rację. Tylko że sami jesteście tego dziadostwa architektami, budowniczymi i utrwalaczami.

To Wy, kibice nie macie za grosz ambicji. Od lat tolerujecie dziadostwo i beznadzieję. Zarówno na poziomie reprezentacyjnym, jak i na klubowym. Ekscytujecie się zmaganiem w naszej podwórkowej lidze, konsekwentnie nie dostrzegając tego, że stanowi ona absolutny margines futbolowej Europy. Karmicie tłuste koty od dekad pasożytujące na Was, zarówno na poziomie związku sportowego, kolejnych lig rozgrywek, jak i poszczególnych klubów. I nieustannie liczycie na cud. Na poziomie reprezentacji cudu ma dokonać zwyczajowo trener. Najlepiej zza granicy. Najlepiej ze znanym nazwiskiem.

Kiedy ostatni z Waszych cudotwórców zawinął manatki i zostawił Was z bałaganem, PZPN zatrudnił szybko Czesława Michniewicza. Głównie dlatego, że kogoś musiał, ale także dlatego, że w razie czego łatwo było go rzucić na pożarcie. Nowy selekcjoner dostał trzy zadania. Wszystkie trzy na granicy niemożliwości. Miał utrzymać kadrę w Lidze Narodów. Miał awansować do finałów mistrzostw świata. I nareszcie, miał po raz pierwszy od 36 lat wyjść z grupy. Ku zaskoczeniu wszystkich zrealizował wszystkie trzy cele.

To był jego największy błąd. Trzeba było odpaść już w barażach albo od biedy zagrać tradycyjne mecze: otwarcia, o wszystko i o honor. Wtedy polactwo mogłoby wrzucić w sieć z góry przygotowane memy i odśpiewać rytualne „nic się nie stało, Polacy nic się nie stało!”. I przez następne cztery lata karmić się pustymi nadziejami.

Błędem Michniewicza było pokazanie, że można. Że polska piłka kopana ma potencjał, by robić za coś więcej niż tło dla światowych liderów. Ale tego nie robi się dnia na dzień. To wymaga wysiłku, pracy i konsekwencji. Czyli tego, do czego my nie jesteśmy zdolni. Zresztą nie tylko w tym obszarze. Zamiast ciężko pracować, lepiej raz na cztery lata liczyć na cud. A kiedy ten się nie wydarzy poświęcić kozła ofiarnego. I dalej wyć przekłętą „nic się nie stało, Polacy nic się nie stało!”. Tymczasem właśnie się stało.



Jeśli po pozbyciu się znienawidzonego Michniewicza poczuliście się lepiej, mam dla was złe wiadomości. To nie Michniewicz, ani nawet PZPN są głównymi problemami polskiego futbolu. Jesteście nim wy. Z waszą mentalnością wiecznych przegranych, użalających się nad własnymi nieszczęściami. Niezdolnych do wyciągania wniosków. Niezdolnych do poprawy swego losu. Nawet jeśli wyrzucicie stu selekcjonerów, nic się nie zmieni. Dopóki sami nie dorośniecie do zmiany.

W tym wszystkim szkoda tylko człowieka. Nie zasłużył na to, co mu zrobiliście.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: MyslPolska.info